

Niszczymy i tyle

Nikt, reż. Artur Tyszkiewicz, Teatr Narodowy



EWA DANUTA
GODZISZEWSKA

Absolwentka wydziału wiedzy o teatrze
warszawskiej Akademii Teatralnej, doktorantka

A A A



Fot. Yato Photography

nawet i nie trzeba – wystarczy, że Iwona istnieje i już samo to jest dostatecznym powodem, by ją zamęczyć, zgniebnić, wyśmiać i poniżyć. Concept ten zdaje się być bliski nie tylko Gombrowiczowi – w 1972 roku posłużył się nim Hanoch Levin, pisząc *Chefeca*, sztukę dopiero co wystawioną w Teatrze Narodowym w Warszawie pod nieco wymowniejszym tytułem: *Nikt*.

Chefec mieszka kątem u swojego kuzynostwa, Klemensei i Tejgalacha – niegdyś pomagał im w opiece nad ich córką, Fogrą, lecz teraz, gdy dziewczyna jest już dorosła i lada dzień wychodzi za mąż, świat nie może mieć już ze starego Chefeca żadnego pożytku. Dlatego też tenże świat, a przynajmniej wszyscy wokół, postanowili Chefecowi dopiec i udowodnić, że nie każdemu przysługuje prawo do bycia szczęśliwym i ważnym. Gdy ten z kolei nie zgadza się, aby ktoś tak po prostu niszczył mu życie, Tejgalach najspokojniej na świecie studzi go w tym sprzeciwie i mówi: „Nie rób takiej afery ze swojego życia. Niszczymy i tyle”. Chefeca różni od Gombrowiczowskiej Iwony przede wszystkim to, że nie jest bezwolny i zdecydowanie nie milczy – wręcz przeciwnie, domaga się szacunku, uwagi i chyba odrobiny uczucia, a gdy tego nie dostaje, to desperowany ogłasza, że w dniu ślubu Fogry skoczy z dachu, na co wszystkich serdecznie zaprasza.

Akcja spektaklu w reżyserii Artura Tyszkiewicza rozgrywa się w wielu miejscach – począwszy od kawiarni Chany Czerlicz przez mieszkanie Tejgalachów po knajpę z danciem czy mieszkanie Adasia Badrasia. Mimo to scenografia ustawiona na deskach Sceny przy Wierzbowej nie zmienia się – na środku roztawiono kilka prostych stolików pokrytych ceratą, po lewej stronie ustawiono bar, z sufitu spuszczone lampy z wentylatorami, a ścianę po prawej obklejono kiczowatą fototapetą z morzem i palmami. Przy jednym z tych stolików siedzi Mariusz Benoit, któremu w Teatrze Narodowym przypadła rola Chefeca, smutnego błązna lekceważonego przez wszystkich. Benoit w przejmujący sposób zabiega o uwagę innych, dając jednocześnie wyraz samotności swojego bohatera – już z pierwszej sceny „z szarlotką”, w gruncie rzeczy komicznej, wylania się obraz opuszczonego, przegranego człowieka, który w późniejszym monologu wyznaje, że chciałby się skurczyć do rozmiarów kuleczki i niepostrzeżenie wturlać się pod szafę. Jednak otaczający go ludzie nie tylko nie dają mu się schować i spokojnie żyć, ale postanawiają wywlec go na środek, ustawić w samym centrum pośmiewiska i za wszelką cenę sprawić, żeby sam uwierzył, że jest nikim, podczas gdy im należą się wszelkie przyjemności. Klemensea (Ewa Konstancja Bułhak) i Tejgalach (Krzysztof Stelmaszyk) próbują początkowo zaдрęczyć Chefeca widokiem ich małżeńskiego szczęścia i dobrobytu, by jeszcze dobitniej ukazać mu jego samotność i nędzę – są jak Jona i Lewiwa Popochowie z późniejszej sztuki Lewina, chwilowo zjednoczeni przeciwko Gunklowi i nieczuli na jego skomlenia. Odgrywane przez nich sceny z życia Chefeca należą do najlepszych momentów spektaklu – Bułhak i Stelmaszyk znakomicie odnajdują się w absurdalno-groteskowej konwencji, są naturalni i bezwzględni. Świetnie wypada także drugi plan, a zwłaszcza Jacek Mikołajczak, stanowczo za rzadko otrzymujący rolę na miarę swojego talentu. Grana przez niego postać Adasia Badrasia ludząco przypomina Tugatiego z *Kruma* – jest zamkniętym w sobie małym i lichym człowiekiem, który najchętniej „przeżyłby swoje minimum w spokoju”, zbytnio się nie wychylając i do niczego nie aspirując. Mikołajczak gra Badrasia bardzo oszczędnie, czerpiąc garściami z pokładów humoru, w które wyposażył tę postać Levin – potrafi być prześmieszny, a jednocześnie w tym nagromadzeniu kompleksów, urojonych chorób i alergii szalenie ujmujący.

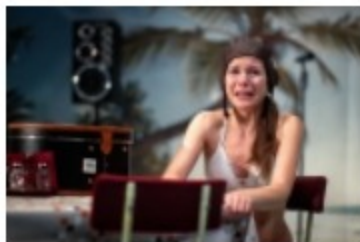
Zupełnie inną postacią, wnoszącą dużo życia i wigoru do tego wypełnionego rezygnacją świata, jest Fogra, grana przez debiutującą w Teatrze Narodowym Lidię Pronobis. Tylko ona nie traktuje Chefeca gorzej od pozostałych, ale to jedynie dlatego, że wszystkich traktuje źle – z takim samym zapałem obraża ojca, wytrąca matce naczynia z rąk, drwi z przyszłego męża, jak i ostatecznie doprowadza do śmierci Chefeca. Jest uosobieniem młodości i buntu, orędownikiem nowego porządku i drwiny z konwenansów, choćby miało to się wyrażać w bieganiu po mieście zaledwie w bieleżni i czapce pilotce.

Sztuki Lewina, z reguły wruszające w ukazywaniu ludzkiej niemocy, a jednocześnie ostro zaprawione ironią i groteską, przejmują widza i czytelnika swym wymiarem egzystencjalnym niemal spod znaku Becketta. Z *Niktem* tak nie jest. Częściowo pewnie dlatego, że jest to jedna z pierwszych sztuk izraelskiego dramatopisarza – najlepsze pomysły, tutaj dopiero zasygnalizowane, rozwiną się w pełni i będą błyszczeć w tekstach późniejszych. Można oczywiście skupić się na wylapywaniu tych związków i troszkę machnąć ręką na nierówności i mielizny dramatu. Nie zmienia to jednak faktu, że całości czegoś brakuje. Wprawdzie *Nikt* jest tekstem mocnym, potrzebnym i ważnym, rodzącym oczywisty sprzeciw na poziomie treści, zaś Tyszkiewicz umożliwił swoją inscenizacją stworzenie kilku małych aktorskich perełek, zebrane to wszystko *zusammen* nie sprawia wcale, że ma się poczucie obcowania arcydziełem. Pozostaje raczej zdziwienie, że coś, co miało wszelkie przymioty do tego, by zachwycać, ostatecznie jednak nie zachwyca.

24-11-2017

GALERIA ZDJĘĆ

NIKT, REŻ. ARTUR TYSZKIEWICZ, TEATR NARODOWY



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Narodowy

Hanoch Levin

Nikt

przekład: Agnieszka Olek

reżyseria: Artur Tyszkiewicz

scenografia: Justyna Elminowska

muzyka: Jacek Grudzień

reżyser światła: Mateusz Wajda

ruch sceniczny: Maćko Prusak

obsada: Krzysztof Stelmaszyk, Ewa Konstancja Bułhak, Lidia Pronobis, Hubert Paszkiewicz, Mariusz Benoit, Jacek Mikołajczak, Anna Ułas, Jerzy Radziwiłowicz

premiera: 21.10.2017

TAGI: Artur Tyszkiewicz, Hanoch Levin, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnił

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Narodowy



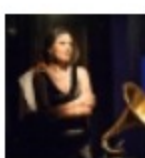
Zuzanna Berendt
Jak to zrobić, żeby być
szczęśliwą



Dominik Gac
Udeptywanie



Łukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka.
Dyslokacja



Dominik Gac
Gwiazda, a nie świeci



Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka

BĄDŹ NABIEŻĄCO

